

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 8 STYCZNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | № 5

# Olbrzymie oszustwo w Łodzi

## Dyrektor wielkiej przedzalni okradł swych chlebobawców na 20 tysięcy dolarów.

Od kilku już lat jeden ze spółwłaścicieli przedzalni zaobserwował iż przedsiębiorstwo to nawet w okresach pomysłniejszych koniunktur przynosi minimalne zyski.

Pobieżne kontrole ksiąg nie dały żadnych wyników lecz gdy bilans za rok ubiegły wykazał zyski równające się stratom, ów fabrykant zażądał od dyrektora fabryki, będącego zięciem jego spółnika przedstawienia mu ksiąg handlowych celem przeprowadzenia dokładnej kontroli. Jakież było jego przerażenie, gdy na jutro dowiedział się, że dyrektor wy-

jechał w nocy zagranicę, przyczem wyjazd ten nosił wszelkie cechy ucieczki.

Wobec tego ów fabrykant wezwał do siebie urzędników firmy, magazyniera i dozorców i począł przeprowadzać śledztwo, które dało nadspodziewane wyniki.

Okazało się mianowicie, iż dyrektor

który zajmował od ośmiu lat w fabryce tej stanowisko dyrektora-prokurenta, popełniał systematyczne nadużycia przez fałszowanie ksiąg i wywożenie przedzy.

Przeprowadzona rewizja ksiąg wykażała, iż pan ten, który z tytułu swego stanowiska posiadał bardzo wysokie uposa-

żenie i tantjeme, popełnił przy pomocy fałszywego kontowania nadużycia na ogólną sumę dwudziestu tysięcy dolarów, prócz tego sprzedawał potajemnie części maszyn oraz wystawiał w okresie inflacji prywatne swe weksle z pieczęcią firmy, na której rachunek dyskontował je, co naraziło firmę na ogromne straty.

Więść o tych nadużyciach wywołała sensację w kołach przemysłowych i kupieckich Łodzi gdyż defraudant prowadził nadzwyczaj wystawne życie i uchodził za człowieka bardzo zamożnego.

### Obrabowanie warszawskiego składu broni.

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje: Nocy wczorajszej nieznaną sprawcy dokonali niezwykle śmiałego włamania do hurtowego składu broni i amunicji Roberta Zieglera przy ul. Trębackiej nr. 10.

Złodzieje wyłamali kratę w oknie wystawowym, wybili szybę i skradli wszystkie broń krótką: pistolety automatyczne, rewolwery, amunicję, flowery, karabiny gwintowane itd. Zastanawiającym jest fakt, że rabusie prawie nie ruszyli broni myśliwskiej.

Niezwykła ta kradzież zaalarmowała władze bezpieczeństwa.

Zochodzi pytanie, czy ma się tu do czynienia ze zwykłym rabunkiem, czy też kradzież dokonana została w celu zaopatrzenia w broń konspiracyjnych organizacji.

Ile broni skradziono — narazie nie ustalono. Stwierdzono tylko, że zginęło kilka skrzynek rewolwerów i amunicji, świeżo sprowadzonych z zagranicy.

Energiczne śledztwo w toku.

W związku z wielkim fermentem jaki wywołała w nejszerszych warstwach naszego miasta nowowydana ustawa wekslowa, a szczególnie jej część poświęcona technice zapłaty weksli i związanych z tem czynności rejentalnych, jutrzejszy numer „Republiki” poda wyczerpujące, źródłowe i wszechstronnie oświetlone informacje, dotyczące zarówno prezentacji weksli do zapłacenia, jak i wynagrodzenia, pobieranego przez rejentów za inkaso i protest weksli.

Informacje te posiadają winien nie tylko każdy kupiec i przemysłowiec, ale i każdy człowiek, który jest w jakikolwiek sposób z obrotem wekslowym związany.

### SENATOR BORAH JEDZIE DO NIEMIEC I ROSJI

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Waszyngton, 7 stycznia.

Jak się dowiaduje senator Borah zamierza w najbliższym czasie odbyć podróż informacyjną do Niemiec i Rosji.



— Mój drogi, ludzie opowiadają, że my stanowczo za dużo wydajemy

— To przesada! Przecież w ciągu całego roku wydaliśmy zaledwie jedną córkę, a trzy jeszcze zostały...

Rys. St. Dobrzyński.

## Nowe morderstwo sadystyczne w Niemczech.

### Zbrodniarz zabił 10-letnią dziewczynkę i spalił jej zwłoki

Lubeka, 6 stycznia.

W godzinach popołudniowych dnia noworocznego w Lubecie niejaki Tiedemann dopuścił się strasznej zbrodni na 10-letniej dziewczynce.

Do dzieci, które bawiły się na placu przed kościołem, przystąpił jakiś mężczyzna średniego wieku i zaczął się gniewać za to, że dzieci biegały po trawniku.

Potem z tych dzieci zabrał jedną dziewczynkę 10-letnią, córkę starszego kelniera Vossa, aby rzekomo ustalić jej nazwisko.

Inne dzieci uciekły.

Ów mężczyzna zawiódł dziecko do domu sąsiedniej drukarni tam w piwnicy dopuścił się gwałtu następnie zabił dziewczynkę i spalił jej zwłoki w piecu służącym do centralnego ogrzewania.

Nieszczęśliwi rodzice całą noc szukali swojego dziecka.

Dopiero następnego ranka proboszcz kościoła zeznał w policji że widział jak ów Tiedemann który był palaczem w drukarni rozmawiał z ową dziewczynką.

W piwnicy drukarni odnaleziono ślady krwi. Same zwłoki zostały spalone na popiół.

Morderca po zaareztowaniu nie zaprzeczał, iż dopuścił się zbrodni, ale oświadczył, że nie pamięta, co robił. Brał on udział w wojnie światowej i wów czas był kontuzjowany, z powodu czego cierpi podobno na nowrozę, pod wpływem której dopuścił się tej zbrodni.

Obecne śledztwo ma na celu stwierdzenie, czy to jest jego pierwsza zbrodnia, albo czy też ma więcej takich zbrodni na sumieniu.

## Termin rejestracji poborowych rocznika 1904,

### przedłużony do dnia 15-go stycznia r. b.

Jak się „Express” dowiaduje, termin rejestracji poborowych 1904 r., który w myśl rozporządzenia skończył się z dn. dzisiejszym, został przedłużony do dnia 15 stycznia r. b. włącznie.

Względem poborowych, którzy do

dnia 5 stycznia zarejestrują się w biurze rejestracyjnym (Aleksandrowska 53) środki represyjne nie będą stosowane, ci jednak którzy do tego czasu obowiązku swego nie spełnią, ulegną przewidzianej karze.

### Aresztowanie słynnej tancerki, Anity Berber w Berlinie.

(Spec. sł. telegr. „Expressu”)

Berlin, 7 stycznia.

Wielką sensacją dnia jest aresztowanie słynnej tancerki Anity Berber.

Anita Berber aresztowana została wczoraj wieczorem po wyjściu z kabaretu „Die Rampe” i osadzona w więzieniu w Charlottenburgu.

Jak się dowiaduje aresztowanie to nastąpiło z powodu machinacji w pewnej firmie automobilowej, w której wpłataną jest również wymieniona tancerka.

H. Z.

### Nowa organizacja monarchistyczna na Węgrzech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Budapeszt, 7 stycznia.

„Esti Kurier” donosi o utworzeniu się nowej organizacji monarchistycznej na Węgrzech, która za cel swej działalności obrała sobie również walkę z żydostwem.

Wodzem tej organizacji jest niejaki Ivan Haljas.

B. W.

### Zniesienie monopolu tytoniowego w Turcji.

(Spec. sł. telegr. „Expressu”)

Londyn, 7 stycznia.

Z Konstantynopola donoszą, iż rząd turecki postanowił znieść monopol tytoniowy oraz wszelkie ograniczenia dotyczące się zakupu i sprzedaży tytoniu.

Prasa angielska przypuszcza, że stało się to na skutek interwencji niektórych mocarstw europejskich, które zainteresowane są w tureckiej produkcji tytoniowej.

E. S.

### ZWYŻKA CEN ŻYWNOŚCI WE FRANCJI.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 7 stycznia.

Z dniem 1 stycznia została podwyższona taryfa towarowa na kolejach o 20 proc.

W związku z powyższym zwyżkowały również ceny żywności.

I. A.

### WYJAZD HERBETTE DO MOSKWY.

Agencja Wschodnia.

Moskwa, 6 stycznia.

„Prawda” podaje, że ambasador francuski, Herbetta, przybędzie dnia 12 b. m. via Ryga do Moskwy.

## Afera koncernu Barmata

nabrała charakteru politycznego.

Bracia Barmat gotowi są pokryć wszystkie straty banku pruskiego.

Prawdopodobnie zostaną wypuszczeni na wolność.

Berlin, 6 stycznia.

Rozmiary wielkiego skandalu finansowego koncernu „Barmata” są tak olbrzymie, że na razie bardzo trudno określić ich całokształt.

Ciężkość tego skandalu przeniosła się obecnie na „Merkurbank”.

Czynione są usilne zabiegi o uwolnienie tego banku od stawianych mu zarzutów, które zdaje się osiągnęły dodatnie rezultaty, gdyż wczoraj uwolniono z aresztu kilku wyższych urzędników powyższego banku.

Pewne sfery polityczne nie omieszkają również nadać tej panamie finansowej zabarwienie polityczne, chcąc przy okazji zdyskredytować niemieckich socjaldemokratów, którzy byli w kontakcie z koncernem „Barmata”.

Faktem jednak jest, że b. kanclerz Bauer (socjaldemokrata) należał do rady nadzorczej koncernu „Barmata”, zaś czterech dyrektorzy tego koncernu byli czynnymi członkami organizacji republikańskiej „Reichsbanner - Schwarz - Rot - Gold”, która uchodzi za organizację lewicową.

Obecnie prawica niemiecka rozpoczęła planową akcję, ażeby z tej całej sprawy zrobić „afere polityczną”.

Niemiecka prasa demokratyczna występuje bardzo ostro przeciw kreacji robcie nacjonalistów i stwierdza, że na tym bardzo ucierpi sprawiedliwość, gdyż śledztwo prowadzone będzie jednostronnie pod kątem widzenia politycznego.

Niemniej ona wskazuje na korupcję wśród wyższych urzędników państwowych i stwierdza, że jest to zanik poczucia moralności wytworzony przez stosunki powojenne w Niemczech.

Żle płatny wyższy lub niższy urzędnik, który nie może wyżywić swej rodziny ze skromnej pensji, chcąc ją uchronić od głodowej śmierci chwytają się wszelkich zarobków, a bardzo szybko ulega wpływowi demoralizatorów.

\*\*

Władze niemieckie starają się uspokoić wzburzoną opinię publiczną i w urzędowych komunikatach stwierdzają, że wiadomości podawane przez prasę o rozmiarach tej afery są przesadzone.

Cały sztab rzeczoznawców pracuje usilnie, w banku pruskim sprawdzając uachinacje koncernu „Barmata”.

Być może, że podana suma 45 milionów marek złotych, na którą oszukany został skarż niemiecki jeszcze się powiększy.

Tymczasem zdaje się wysiłki niektórych czynników o zatuszowanie tej sprawy odnoszą powodzenie, gdyż prawie większość dyrektorów koncernu „Barmata” już zwolniono z aresztu bez kaucji.

W najbliższych dniach zwolnieni zostaną prawdopodobnie również bracia Barmat, którzy zobowiązują się pokryć wszelkie straty banku pruskiego.

## Z kraju wiecznej wojny.



Oddział marokańczyków, walczących po stronie Hiszpanji naciera na kabyłów z plemienia Rif.

## Nowy koziołek Nowaczyńskiego.

Były redaktor „Myśli Narodowej” oświadcza, że b. lubi żydów i wogóle nie jest antysemitą.

Spółpracownik jednego z pism warszawskich miał wywiad z Nowaczyńskim o żydach.

\*\*

Na początku rozmowy wspominam o b. jego „Myśli Narodowej” i zaznaczam, że żydzi chętnie ją czytali.

— Wiem o tem — powiada z uśmiechem autor „Sowizdrzała”. Tłumaczę to sobie tym, że artykuły moje stanowią dla nich rozrywkę i pomagają w trawieniu. Poczem opowiada mi poniższą zabawną historję.

Gdy wydawał przed kilkoma laty „Liberum Veto” zaszła pewnego razu potrzeba zakupienia papieru. Przyjaciel i współpracownik Nowaczyńskiego uległ pokusie i bez porozumienia się z p. Nowaczyńskim zakontraktował z jakimś „chałaciarzem” na dogodnych warunkach dostawę papieru. Razu pewnego żyd w kapocie i pyta, czy zastał wydawcę. P. Nowaczyński oczom swoim nie wierzył.

Skąd pan do nas?

Żyd wyjaśnia powód przybycia i kiwając głową powiada:

Wesołe i mądre jest pańskie pismo.

— Jakto. Pan nas chwali. Przecież my was zwalczamy.

— Śmieję się pan z tego — odpowiada żyd, klepiąc p. Nowaczyńskiego po łąle po ramieniu. My się tego nie boimy.

Właściwie antysemityzmu w Polsce niema — kontynuuje rozmówca. O żydach się pisze, często dość ostro, są aktu alnym tematem rozmów towarzyskich, lecz są to jedynie słowa. Żydzi śmieją się lub gniewają, czytając artykuły i to wszystko.

— Co pan sądzi o rozwiązaniu kwestji żyd. w Polsce.

— Rozwiązanie kwestji żydowskiej w Polsce to ciężki orzech do zgryzienia. Uważam, że Rosja powinna się otworzyć dla przyjęcia masy żydowskiej. Jest to bezwzględna konieczność, gdyż nieprodukcyjna w większości masa żydowska stanowi dla młodego organizmu państwowego jakim jest Polska nadmierny ciężar. Procent żydów w Polsce powinien się zmniejszyć do europejskiego poziomu.

— Palestyna?

— Jako nacjonalista uważam odrodzeniowy prąd w żydostwie, wyrażający się w dążeniu do stworzenia własnej siedziby narodowej za dodatni. Mam jednak wrażenie, że Palestyna nie jest przez ży-

dów brana na serio. Nie jest to idea, realizowana konsekwentnie. Dla tych, którzy wyjeżdżają, Palestyna stanowi tylko uzdrojowisko moralne.

Póki społeczeństwo żydowskie solidaryzować się będzie z p. Grynbaumem, zdeklarowanym wrogiem państwowości polskiej niema mowy o ugodzie. Poślowie wschodnio-galicyjscy przypadają mi do gustu. Szczególnie p. Reich. Jest to działacz parlamentarny, spokojny i lojalny polityk.

Rozmowa znowu wraca na temat antysemityzmu. P. Nowaczyński akcentuje każde słowo:

— Antysemityzm to budowanie tam przeciwko pewnej nadchodzącej potędze: intelektualnej i politycznej, finansowej i nawet moralnej, jaką jest żydostwo. Antysemityzm bywa dwojaki; rozumowy i rasowy. Ja np. jestem antysemitą rozumowym, więc nie odczuwam zoologicznej nienawiści lub wstępu do żydów. Bronię się jedynie wszelkimi możliwymi środkami przed silnym, uzbrojonym moralnie i materialnie, przeciwnikiem. Natomiast nie wdając się w analizę, stwierdzam, że w doświadczeniu historycznym wstępną rasowy jest faktem stwierdzonym. Francuz nie znosi zapachu Beduina, Japończyk rasowo nienawidzi Chińczyków.

P. Nowaczyński nie wierzy również w asymilację żydów. Gdy w Anglii od kilku pokoleń zasymilowane rodziny żydowskie, przyznają się obecnie publicznie do żydostwa, więc cóż da się powiedzieć o żydostwie polskim, stanowiącym odrębną w sobie masę?

Niektóre jednostki z pośród żydów są zasymilowane szczerze i bez zastrzeżeń. Z niektórymi łączą mnie nawet węzły osobistej przyjaźni. Powierzchnowa asymilacja większej grupy żydów jest dla narodu polskiego niebezpieczna.

— Literatura żydowska?

— Piśmiennictwo żydowskie znam słabo i tylko z przekładów. Nie mam słów zachwyty dla „Lasów Polskich”. Opatoszu. Książka jest napisana z niezwykłym rozmachem i talentem. Typy żydów, w powieści Opatoszu są tak sympatyczne, że wprost uważam tego rodzaju literaturę za niebezpieczną dla czytelnika polskiego, gdyż działa na uczuciowość. Pozatym podobają mi się bardzo „Notatki Komwojżera”, w których autor ujawnia talent i duży dar obserwacyjny przez ustawienie reflektora włącznie na wagon kolejowy, rzecz cała zyskuje na sile wyrazu.

## PROCES PRZECIW NACZELNIKOM WIEZIENIA W PETERSBURGU.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Moskwa, 6 stycznia.

„Izwestja” donoszą, iż w sądzie petersburskim rozpoczął się wielki proces przeciw władzom więziennym. Przed sądem staje cały szereg naczelników więzień, którzy oskarżeni są o zaniedbywanie swych obowiązków.

X.

## SOWIETY ZAPŁACA ZA DOSTAWY.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Haga, 6 stycznia.

Sąd haski wydał wyrok przyznający firmie „Szlesig i S-ka” 6 milionów guldenów za dostarczone władzom sowieckim części umundurowania żołnierskiego.

Suma ta zasądzona została od bankiera Szella, który gwarantował zobowiązania sowieckie.

L. M.

## Nowa groza zbloszewizowania Chin.

D-r Sun-Jat-Sen jako kandydat na chińskiego Lenina.

Ostatnie wiadomości z Chin donoszą że wojna domowa, już jak się zdawało za kończona, wybuchła z nową siłą.

Wiadomości te jeszcze potwierdzone nie są, lecz z pewnością niebawem będą musiały okazać się pewne. Wznowienia wojny domowej istotnie oczekiwać należało jako bezpośredniego następstwa zerwania „pacyfikacyjnej” wszechchińskiej konferencji w Tientsinie.

Konferencja pod przewodnictwem szefa „konserwatywno - republikańskiej” partji Chin i zarazem prezydenta prowizorycznego rządu, sędziwego marszałka Tuana doprowadziła już do zgody trzech głównych elementów, jakie ścierały się ze sobą po upadku Wu-Tej-Fu i prezydenta Tsao-Kuna. Konserwatywno - republikańska partja Anfu, marszałek Czang-Tso-Lin oraz „generał chrześcijański” Feng, osiągnęli porozumienie na podstawie oczekiwania na decyzje konstytuancy, zachowując prowizorium Tuana. Jednak spóźnione zjawienie się Sun Jat-Sena na konferencji w Tientsinie wprowadziło nagły sensacyjny zwrot. Dr. Sun-Jat-Sen przedstawiciel bardzo oczywiście fantastycznych „związków zawodowych” chińskich, w istocie zaś otwarty eksponent sowieckiej Moskwy, wypowiedział się stanowczo przeciwko konstytuancji i zażądał, aby o losach Chin wypowiedziały się niezwłocznie i „bezpośrednio” tylko jego „związki zawodowe”.

To aż nazbyt jaskrawo niewolnicze naśladowanie wzorów rosyjskich z 1917 roku minęłoby zapewne bez groźniejszych konsekwencji, gdyby nie to, że najniebezpieczniej po stronie Sun-Jat-Sena wypowiedział się „chrześcijański generał” Feng rozporządzający trzydziestotysięczną siłą wojskową, najzupełniej ostatnimi walkami niewyczerpaną, gdyż jak wiadomo generał Feng interwenjował dopiero w ostatniej chwili, decydując ostatecznie o upadku Wu-Pej-Fu i Tsao-Kuna.

Z chwilą zerwania konferencji w Tientsinie sytuacja stała się o tyle jasną, że obecnie stanęły na przeciwko siebie dwa obozy, z których jeden otwarci dąży do bolszewizacji Chin. Natychmiastowym następstwem tej bolszewizacji byłby ścisły sojusz z sowietami rosyjskimi, lub może nawet otwarte przyłączenie się do rozszerzonej już w ten sposób daleko po zagranicę byłego imperjum carów, „Unji sowieckich republik”. Ostatnie wiadomości z Chin, opublikowane w prasie francuskiej, donosiły już jakoby Mongoljia, ukonstytuowawszy się w republikę sowiecką, zgłosiła swój akces do „unji” moskiewskiej.

## Szykanowanie cudzoziemców we Francji.

Odbić się może niekorzystnie na kieszeni francuskiej.

Kto z cudzoziemców wyrabiał sobie w paryskiej prefekturze policji t. zw. carte d'identite, ten wie dobrze, że nie należy to do przyjemności. Zanim się dostanie do sali, trzeba odbyć dwa ognony, jeden stojący, drugi siedzący. To dopiero aby otrzymać pokwitowanie, że się tej karty zażądało. Po nią samą trzeba odbywać pielgrzymkę (czasem kilkakrotnie) w kilka tygodni później.

Dawniej wolni byli od tej formalności cudzoziemcy, przebywający do 2 miesięcy. Dekretem z ostatnich dni listopada z r. skrócono ten termin do dwóch tygodni.

Francuski klub turystyczny, widząc w tem, zupełnie słusznie, niepotrzebne szykanowanie cudzoziemców, zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych, twierdząc, że te szykany grożą odwróceniem od Paryża, tłumów zagranicznych turystów, którzy pozostawiają miljarde, we Francji, a to odbić się może znów wprost na sytuacji ekonomicznej całego kraju. Minister przyrzekł rozpatrzyć wręczony mu memoriał.

## ŚLEDZTWO W SPRAWIE BARMATÓW.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Berlin, 7 stycznia.

Akt oskarżenia w sprawie braci Barmutów został doreczony im dzisiaj i obejmuje 8 przestępstw inkryminowanych. Czterech braci znajduje się w więzieniu, piąty zaś, Salomon, w szpitalu, gdzie jest pilnie strzeżony przez policję.

Cudzoziemiec w Łodzi.



Rys. M. Bojarski.

- Nie macie w Łodzi ani gmachu teatralnego, ani Sądu Okręgowego, ani wyższej uczelni...
- Mamy, mamy, kanalizację też mamy
- Gdzie?
- Na papierze w planach magistratu łódzkiego.

1 policjant na 557 obywateli.  
1 przestępstwo na 1000 ludności.

Niezwykle ciekawie przedstawiają się liczby, odnoszące się do stanu i działalności policji państwowej w ubiegłym roku.

Przedewszystkiem uderza w nich duża na pierwszy rzut oka liczba funkcjonariuszów policji, wynosząca łącznie z urzędnikami policyjnymi i policją śledczą 46,143 osób.

Na jednego więc funkcjonariusza przypada około 577 obywateli państwa. Jest to stosunek rzeczywiście duży, który znacznie jeszcze powiększy się, jeżeli od cyfry tej odejmiemy dzieci i starców, nie przedstawiających dla spokoju publicznego niebezpieczeństwa, jednakże, wywołany wojną ogólny wzrost przestępczości, a szczególnie w naszych warunkach niedostateczne jeszcze wyszkolenie policji, oraz niebezpieczne sąsiedztwo z Rosją sowiecką całkowicie stosunek ten tłomaczy.

Przestępstw w roku ubiegłym popełniono ogółem 27,926, z czego największą

cyfrę wykazują kradzieże z włamaniem. W stosunku do liczby ludności przestępstwa rozkładają się w przybliżeniu w sposób następujący: Jedna kradzież z włamaniem przypada na 1,155 mieszkańców; jedno koniokradystwo na 10,530 mieszkańców; jedno podpalenie na 21 tys. 045 mieszkańców; jeden rabunek, względnie rozbój w bandzie na 46,780 mieszkańców i jedno morderstwo na 201 tys. 490 mieszkańców. Przeciętnie jedno przestępstwo przypada na 1000 mieszkańców.

W smutnej tej statystyce pocieszającym jest fakt zwiększającego się stopnia w stosunku przestępstw wykrytych. Szczególnie zaznacza się to w rubryce rabunków i robojów w bandach, których wykryto w porównaniu do roku 1923 o 16 procent więcej. Morderstw wykryto w tym samym okresie o 3 proc. więcej. Świadczy to pochwlebnie o coraz lepszym wyszkoleniu naszych młodych kadr policyjnych.

Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

SAMOBÓJSTWO PO PIJANEMU.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Aleksandrowskiej 73, węglarz Ludwik Buszman, będąc w stanie nietrzeźwym w celu samobójczym napił się karbolu.

Lekarz pogotowia po wypompowaniu denatowi żołądka w lokalu 7 kom. p. p. odwiózł go do szpitala św. Józefa w stanie nietrzeźwym i podnieconym.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

30-letnia Józefa Jarzabek, żona robotnika w mieszkaniu własnym przy ulicy Pryncypalnej 18 w celu samobójczym napila się esencji octowej.

Lekarz pogotowia po udzieleniu desperatce pomocy, odwiózł ją do szpitala św. Józefa.

— W mieszkaniu własnym przy ulicy Sokolej 3 otrula się niewiadomym płynem 29-letnia b. robotnica Wanda Zenier.

Lekarz pogotowia udzielił denatce po mocy, pozostawiając ją na miejscu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku, brak środków do życia.

UPADEK.

W mieszkaniu przy ulicy Gdańskiej 91 Benjamin Olszycki, praktykant biurowy upadł tak fatalnie, że otrzymał ranę tłuczoną prawej ręki.

Udzielono mu pomocy na stacji pogotowia.

NAGLY ZGON.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Targowej 15, dziś o godz. 9 rano zmarł nagle 50-letni nauczyciel Oskar Kessel.

Lekarz pogotowia skonstataował zgon Trupa zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

56-letni robotnik sezonowy Józef Kustosik zmarł nagle w mieszkaniu swem przy ulicy Wysockiej 26.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Targowej 15 zmarł nagle wskutek ataku serca 50-letni Oskar Kossel, nauczyciel.

Trup zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

BÓJKA.

W mieszkaniu przy ulicy Południowej 56 podczas bójki otrzymali rany 20-letni robotnik Jan Sieradzki i 27-letni pracownik biurowy Wacław Skowroński

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanym pomocy.

PSY I LUDZIE.

W podwórzu domu Nr. 6 przy ulicy Zielonej Chaim Bernic lat 16, syn krawca został pogryziony przez psa w prawą nogę.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Manufaktura ma chętnych nabywców, ale tylko w gronie „szopenfeldziarzy“.

Tak, ta jest już pewnik niezbity, nie ulegający najmniejszej wątpliwości.

Kupcy łódzcy mają pecha...

I to nietylko pecha sanacyjno-podatkowego, ale pecha, który czyha na nich ze wszystkich stron.

Przypuszczać możnaby było, że jakieś zła, okrutne moce zawzięły się na dawnych możnowładców manufaktury i postanowiły zgładzić ich z powierzchni globu tak, aby nawet po nich najmniejszy ślad nie został.

Stoi sobie taki kupiec „manufaktury” w swoim składzie, na którym spoczęła nie tyle ręka losu, ile p. ministra skarbu i, patrząc w sufit, liczy kolorowe punkciki.

— Przyjdzie — nie przyjdzie, przyjdzie — nie przyjdzie, przyjdzie...

Kogóż oczekuje nasz kupiec? Załi na dejścia Mesjasza, który ma świat wybawić? O, nie!

On czeka na „kupca”, któryby kupił coś towaru.

Ale w sklepie panuje cisza...

Nikt nie przychodzi...

Wtem skrzypnęły drzwi...

Serce zabiło kupcowi radośnie...

To on — ten, który coś kupi.

Lecz po chwili następuje przykre rozczarowanie.

Bo ten, który przyszedł — to jest albo sekwestrator podatkowy, albo członek jakiegoś towarzystwa dobroczynności, zbierający składki, albo wierzyciel, albo inne jakies zajadłe na spokój ludzki indywiduum.

I tak płynie szare życie kupca „manufakturowego”...

P. Majer Grinsztajn ma skład manufakturowy przy ul. Wschodniej Nr. 42.

P. Grinsztajn ma więc mniej więcej takie same zmartwienie jak każdy inny kupiec.

Ale onegdaj dzień rozpoczął się dlań jakoś szczęśliwie. Przynajmniej z pozoru. Oto o godzinie 10 przed południem przybył jakiś osobnik i kazał pokazać sobie jakiś towar na ubranie.

P. G. z całą gotowością i usłużnością dostosowaną w zupełności do dzisiejszych czasów począł pokazywać mu różne towary.

Klijent oglądał je skrupulatnie dosyć długo, nie mogąc zdecydować się na wybór.

Po chwili do składu przybyło znowu dwóch jakichś panów którzy również chcieli nabyć towar.

Po ich przyjsciu, pierwszy klijent nie zdecydowawszy się na kupno towaru, oświadczył panu G., że musi się udać do domu po pieniądze.

Powiedziawszy to, wziął w ręce swą walizkę i skierował swe kroki ku drzwiom.

Ale panu G. stagnacja jeszcze nie zabrała zupełnie sprytu.

Cała ta historia, począwszy na trzech klijentach (jak na dzisiejsze czasy — to dziwo nie bylejakie), a skończywszy na owej walizce, wydała mu się mocno podejrzana.

Rzekł tedy do owego klijenta:

— Dobrze, proszę pana, idź pan do domu po pieniądze, ale przedtem ja zobaczę, co pan tam ma w tej walizce.

Słowa te miały piorunujący skutek. Wszyscy trzej „klijenci” rzucili się gremjalnie do drzwi i zginęli po chwili z oczu p. Grinsztajna.

Po otworzeniu walizki okazało się, iż zawiera ona towaru na sumę 350 zł., pochodzącego ze składu G.

Walizka wraz z towarem została złożona w 5 komisariacie P. P. jako dowód rzeczowy.

— kas —

Nowy kwiatek św. Biurokracego.

Przesyłka paczki pocztowej z Łodzi do Pabjanic kosztuje drożej niż z Łodzi do Gdańska.

Z dniem pierwszego stycznia b. r. wezwła w życie podwyżka opłat za paczki pocztowe, których wysyłka za zaliczeniem stanowiła w ciągu ostatnich miesięcy jeden z najpoważniejszych sposobów obrotu towarami wókienniczymi Łodzi z prowincją.

Podwyżka taryfy za przesyłkę paczek pocztowych jest całkowicie niezrozumiała i stanowi jeden z kwiatków św. Biurokracego, wystawiający niezmiernie smutne świadectwo panom Z. M. H. i P.: oto przesyłka paczki pocztowej wagi 20 kig.

do Zgierza lub Pabjanic kosztuje 6 zł., a przesyłka takież paczki do Gdańska lub Galacu kosztuje 4 zł.

Jedno z dwojga, albo poczta dokłada do transportu paczek zagranicznych albo chce ciągnąć z obrotu paczkowego w kraju nadmierne zyski — w jednym lub drugim wypadku ci którzy stworzyli tego rodzaju nonsens wydali sobie świadectwo niezrozumienia potrzeb gospodarczych kraju i celowej polityki skarbowej.

Zdrowotny urlop p. Cynarskiego zakończy jego kadencję.

W ubiegłą sobotę prezydent Cynarski wyjechał na dwutygodniowy urlop wypoczynkowy do Zakopanego, aczkolwiek rada miejska udzieliła swego placet na urlop ośmiodniowy.

Na szczęście jest to już ostatni urlop pana Cynarskiego, który jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, zawiadomił już półoficjalnie prezydium magistratu, o swej rezygnacji.

Magistrat chce zarobić na rugach urzędniczych.

Jak się „Express” dowiaduje, magistrat odrzucił złożone przez dyr. zarządu głównego p. Zalewskiego plany redukcji urzędników miejskich, gdyż magistrat zamierza przystąpić do rugów urzędniczych.

czym dopiero po wejściu w życie ustawy o przystosowaniu plac urzędników komunalnych, co zaoszczędzi magistratowi znaczne sumy przy wypłacaniu odpraw.

OBRAZA POLICJANTA.

Sporządzono protokół na Chanę Bergierową za to, że podczas transportowania jej męża, jako aresztowanego, do V komisariatu P. P. na rogu ul. Kilińskiego i Głównej obraziła policjanta.

ORYGINALNA REDUTA.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się na rzecz „Niedoli Dziecięcej” wielka reduta w sali Filharmonji.

Na całość składa się cały szereg oryginalnych imprez dotychczas u nas niewidzianych jak: konkurs napowietrznych tańce pod chińskim murem

Kino CORSO

Wszechwiatowej sławy arcydzieło amerykańskie ilustruje awanturnicze przygody prześlizniętej angielski i pięknego jej partnera wśród dzikich plemion murzynów na tle egzotycznej Afryki

Bogini dzungli

Amerykański sensacyjny dramat, ścinający krem w żyłach

W rolach gł.: Nadjarzan, Herkules świata, słoń Wapu który ratuje życie bohaterów obrazu. Małpa Wipu która gra swoją rozbiera publiczność do łez oraz lwy, tygrysy, lamparty, nosorożce krokodyl, rekiny i inne egzotyczne zwierzęta.

# Historja o pięknej pannie Lu

o jej narzeczonym, przyjacielu i przekazie na 10 tysięcy franków.

Wszędzie i zawsze można było spotkać w Łodzi ładną choć nieco zbyt uszminnowaną pannę Lu.

Widywano ją we wszystkich cukierniach restauracjach, na balach i dancin-gach, roześmianą, rozbawioną, otoczoną orszakiem wielbicieli.

Wkrótce też stała się w Łodzi niezmiernie popularna, a nawet otrzymała niezasłużony przydomek „kokota Lu”.

To kobiety, które zazdrościły jej powodzenia, rywalki, którym odbiła adoratorów, żony, których mężowie patrzeli na nią jak na bóstwo, ochrzciły ją tak wzgardliwie.

Lecz mimo to kokota Lu wciąż otoczona była nimbem królewiatka z eleganckiego świata.

Jak w kalejdoskopie zmieniali się wciąż adoratorzy pięknej dziewczyny — cywilni i wojskowi, bankierzy i adwokaci, kupcy i przemysłowcy, niebieskie pta-

ki i przedstawiciele złotej młodzieży, wszystkie sfery, wszystkie warstwy miały przedstawicieli w tym przepysznym korowodzie wielbicieli jej urody.

Aż nagle niespodzianie gruchnęła wieść o zaręczynach panny Lu...

Zakotłowało się w dotychczasowym orszaku jej wielbicieli.

„A kto?“, „A jak“, „A z kim“ — pytano...

Aż wkrótce historja zaręczyn panny Lu stała się tajemnicą publiczną...

Wybrańcem jej serca czy też rozumem był bogaty finansista śląski, eleganci i przystojny mężczyzna.

„Szczęśliwiec“ — mówił o nim zagorzali wielbiele panu Lu...

„Pewnie krezus“ — wzdychali trzeźwiejsi... „Czy nie zrobiłby nam jakiegoś dyskonta“ — zagabywali realisci... „Nie szczęśny, co on robi, ta kobieta z niego

krew wyssie“ — histeryzowały kobiety.

A „szczęśliwiec“ nie sobie z tych opinii nie robił, z tej prostej przyczyny, że o nich nie wiedział.

W kilka tygodni po zaręczynach orszak przyboyczny pani Lu otrzymał formalną dymisję z wyjątkiem... starego, lecz jarego jej wielbiciela pana Stanisława H., który od wielu lat roztaczał nad obiektem swej adoracji opiekę moralną i materialną.

W końcu października młoda narzeczona wyruszyła w podróż „przedślubną do Paryża.

Przed wyjazdem pani L. skomunikowała się ze swym przyjacielu, który przyrzekł jej przysłać sumę 10,000 franków, by umożliwić jej dłuższy pobyt zagranicą.

Po otrzymaniu adresu pani Lu, pan H. przekazał jej tę sumę telegraficznie przez jeden z banków łódzkich.

Nieszczęście chciało, że bank ten po telegraficznym przekazaniu sumy, potwierdzał polecenie listownie, co bank włoski wziął za powtórne polecenie i wyplacił dwa razy po 10,000 franków.

\*\*

Gdy po otrzymaniu wykazu z banku bank łódzki stwierdził omyłkę pomiędzy bankami wywiązała się dłuższa korespondencja, gdyż żaden z nich nie chciał ponieść straty.

Wreszcie bank łódzki zwrócił się do ojca panny Lu z żądaniem zwrotu pobranej przez nią nieprawnie sumy.

Ten przypuszczając, iż sumę tę przekazał córce jego przyszły zięć porozumiał się z nim.

Narzeczony przyjechał z Katowic do Łodzi i udał się do banku gdzie dowiedział się o wszystkim...

— ak —



## One-step panny Flory i panny Fauny.

W okolicy Bruay, w północnej Francji wskutek powodzi utonęło wiele dzieci robotników polskich.

Guiperlo i Moriax, dwa miasta Bre-tanii zostały zalane wodą.

Z Libawy donoszą, iż wskutek burzy przerwano komunikację okrętową oraz połączenie telefoniczne.

W lasach Szwarzwaldu wielka śnieżycyca pozasypywała wioski.

Petersburg pływa, jak wenecka gondola.

W Krakowie po ulicach panie spacerują w batystowych sukienkach, panowie bez marynarek w kolorowych koszulach, w cukierniach największym popytem cieszą się lody i zgrabne sprzedawczynie — słowem 16 stopni ciepła Celsjusza.

A w Łodzi wiosna budzi się ze snu, fioletki kwitną w Konstantynowskim lesie serca poczynają bić żywszem tempem, gazety drukują wiersze, listonosze pachną od listów miłosnych, wszyscy patrzą w niebo figlarnie uśmiechnięci i kiwają głowami niby palcem w bucie.

A więc? — Europa czy Indje wschodnie?

Stepy Auerfejdzanu czy one—stepy panny Pogody na sali tańca w takt rozszalałego jazz-bandu?

Gdzie jesteśmy, co panna Flora i pan na Fauna sobie myślą?...

A może mój kalendarz idzie za pomocą?

Czy dziś nie jest ósmy dzień stycznia tysiąc dziewięćset dwudziestego piątego roku?

Świat do góry nogami! Morze Bałtyckie z tywa zakurzone stopy półwyspu Pi-renejiego, a lowelasowy Adrjatyk do wała się do sopockich wybrzeży!

Czyż mało jeszcze dowodów, że świat wali się na opak?...

Prezydent Cynarski dobrowolnie zrzeka się swego mandatu, pięciu łódzian oszukało bank pruski, cudotwórca Berber z ulicy Nowo-Cegielnianej zakłada wyższą uczelnię praktycznych obowiązków małżeńskich, produkt żywnościowe stanowią o 1,05 procent, Celmajster buduje nowy gmach teatralny, „Rozwój“ udziela bezpłatnych porad, jak należy pisać wiersze, i w tych okropnych czasach można znaleźć jeszcze 2 tysiące złotych gotówką w kasie aptecznej!

Gdy za lat piętnaście będę opowiadał moim dzieciom (a może i wnukom?... Dzisiaj wszyscy się tak wcześnie żenia!) o dniach 1925-go roku, któż uwierzy moim słowom?

W jaki sposób dowiodę im, że widziałem cuda bez pomocy Guzika?

Chociażby dla celów nauki, dla ścisłości faktów historycznych, dla samej



## Mater Dolorosa.

Sala sądowa zapchana publicznością. Na ławie oskarżonych siedzi młoda, dwudziestopięcioletnia kobieta o bladej, mizernej twarzy, zapadłych oczach, rozwichrzonych włosach i melancholijnym wyrazie twarzy.

Sędzia zadaje pytania:

— Imię i nazwisko?

— Marja Szczepka.

— Lat?

— Dwadzieścia pięć.

— Gdzie urodzona?

— W Łodzi.

— Karana?

— Tak.

— Za co?

— Za kradzież.

— Czem się teraz zajmuje?

— Pracuję na służbie.

— Proszę powiedzieć jak to było...

Młoda kobieta zamyśliła się.

Jak to było?... To przecież takie proste...

— Miałam narzeczonego. Był robotnikiem, Pracowałam w fabryce. Poznaliśmy się dwa lata temu.

Spotykaliśmy się co niedziela, gdy zwalniałam się od służby. Mówił, że mnie bardzo kocha, że się ze mną ożeni. Byłam młoda i niedoświadczona... Wierzyłam mu...

Młoda kobieta zatrzymała się.

Musi wszystko powiedzieć?... Wszystko sobie przypomnieć?... POCO ci obcy ludzie mają wiedzieć o jej tragedji?... Odwróciła głowę w stronę ław z publicznością... Jakiś młody elegant z laską w ręku z zagadkowym uśmiechem na twarzy mrugał do niej jednym oczkiem... Zarumieniła się... Spuściła oczy...

— No, i cóż dalej? — indagował sędzia.

Przez chwilę milczała. Potem ciągnęła przytłumionym głosem:

— Tego lata urodziłam dziecko... Bałam się, że stracę miejsce... Wyrzuciliby mnie napewno. Nie chciałam się narażać. Początkowo myślałam, że oddam dziecko na wychowanie... Jakaś kobieta, do której zwróciłam się z propozycją wychowania mego dziecka zażądała ode mnie 10 złotych tygodniowo... Pensja, jaką pobieram na służbie, wynosi 20 złotych miesięcznie...

Nie starczyłoby mi więc na utrzymanie dziecka... Chciałam je oddać do krewnych... Nikt nie chciał przyjąć...

Znowu umilkła. Spojrzała bezradnie na sędziego, potem na zebranych, przy-

zresztą prawdy — radziłbym oddać tę — szesnastopięcioletnią pogodę poniżej zera w styczniu do przechowania w muzeum narodowym dla przyszłych pokoleń.

Bolski.

godnych słuchaczy, czekając jak—gdyby na radę, co miała zrobić ze swym dzieckiem...

Ponieważ głucho milczenie było odpowiadaniem, westchnęła z ulgą, znajdując wreszcie ukojenie w myśli, że nikt na jej miejscu nie umiałby znaleźć racjonalnego wyjścia.

— Zawinęłam maleństwo w chustkę i zostawiłam w pierwszym — lepszym pod schodami... Potem nie wiem co z nim stało... Przyszła do mnie policja i zabrali mnie do komisariatu...

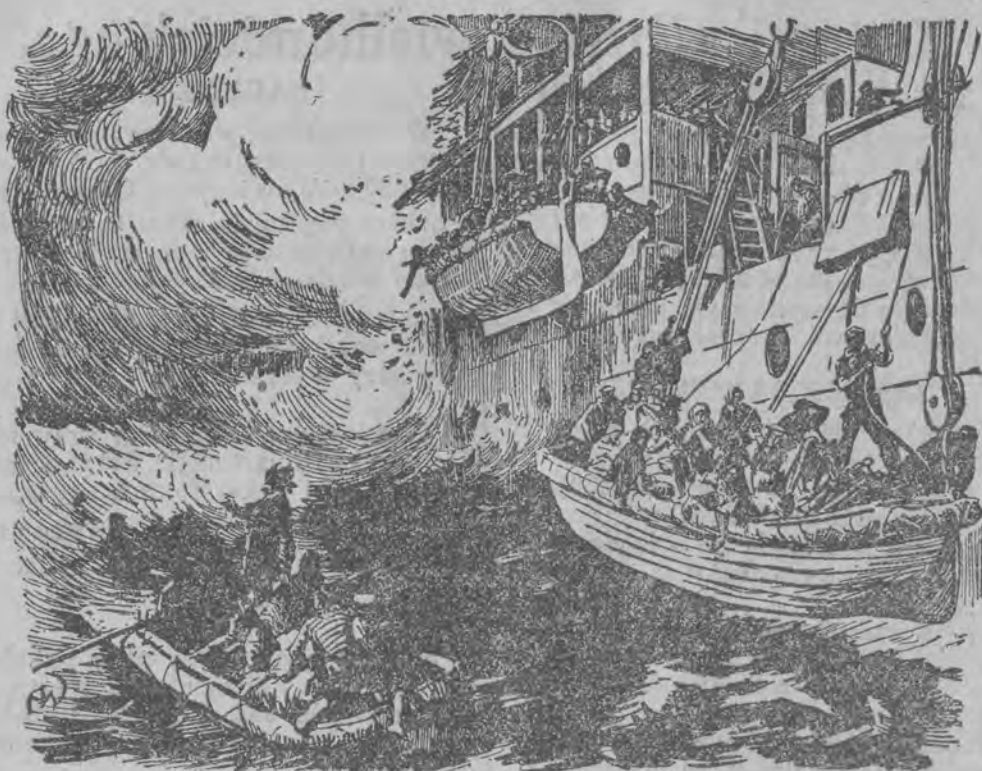
Oczy jej zasłyły łzami i szepnęła:

— Cały czas siedziałam w więzieniu... Nie wiem co zrobili z moim dzieckiem?...

Sąd skazał Marję Szczepkę na 6 miesięcy więzienia.

Juris.

## Morze płomieni na bezkresach oceanu.



Według doniesień z San Francisco miała w tych dniach miejsce straszna katastrofa na morzu. Mianowicie w drodze z kanału Panamskiego do Los Angeles na pokładzie wielkiego statku japońskiego „Giuvu Maru“ wybuchł pożar. Niebezpieczeństwo było tem większe, że statek wiozł materiały wybuchowe. Gdy wystrzeliły pierwsze płomienie zaczęto natychmiast sygnalizować niebezpieczeństwo i załoga usiłowała, niestety daremnie, stłumić pożar.

Wśród pasażerów, których było przeszło 240 osób, wybuchła panika.

Po pewnym czasie kapitan stwierdził, że uratowanie okrętu jest niemożliwe, i widział się zmuszonym wydać rozkaz do opuszczenia płonącego kadłuba. Pasażerów ulokowano w łodziach ratunkowych.

W międzyczasie parowiec oceaniczny „Julia Luchenbach“ pochwycił sygnały alarmujące i całą siłą pary podał im na miejsce katastrofy. Udało mu się przetrwać na pokład wszystkich

## „Amerykańska narzeczona“ naiwnego paryżanina. 6-miesięczne amory zostały zlikwidowane przez policję

W marcu ub. r. przybyła z Paryża do Genewy wytworna dama, która zajęła pierwszorzędne apartamenta w Hotel des Bergues.

Kiedy jednak wielkie zapowiedziane pakunki z Paryża nie nadeszły, a wielka dama okazała się biedaczką bez centa — wyproszono ją i „spadkobierczynie amerykańskich milionów“ osiadła na parkowej ławce w Jardins Anglais.

Tu zapoznała się z pewnym młodym człowiekiem, któremu opowiedziała swe nieszczęście. Uciekła z Ameryki, gdzie jej rodzina chciała ją wydać za mąż za pewnego oficera. Obecnie jest bez środków, za kilka miesięcy jednak będzie pełnoletnia i odziedziczy spadek po swym wuju, okrągłe 43 milionów dolarów.

Te miliony rozplłomieniły młodzieńczego genewczyka, który wprowadził Amerykankę do domu rodziców, gdzie ją przyjęto z otwartymi ramionami.

Wypadki potoczyły się szybko naprzód i już w listopadzie miał się odbyć ślub młodej pary. Wyprawę i urządzenie domu załatwiała Amerykanka na własną rękę. Zakupiła willę za 450 tys. franków. W pewnym magazynie bielizny zamówiła Dolores wyprawę za 30 tysięcy franków, w innej firmie meble

za 40 tysięcy franków i różne praciki za 10 tysięcy franków.

Z Marsylii przybył specjalny handlarz orientalny dywanów. Koszt wyniósł 165 tysięcy franków. Olbrzymie te zakupy zainteresowały policję, która za jąła się sprawdzeniem tożsamości Amerykanki.

Wyniki były nadspodziewane. Okazało się, że „Amerykanka“ bawiła w r. 1923 w Paryżu, gdzie prowadziła bardzo lekkomyślne życie, stwierdzono wręcz, że jest to zwyczajna pokojówka, pochodząca z pewnej wioski z nad jeziora zurychskiego, że nazywa się Zofja Kaufman i t. p.

„Amerykankę“ aresztowano w chwili gdy wybierała się do Ameryki, celem „rozprawienia“ sprawy spadkowej.

Znaleziono u niej 2500 franków, jakie wypożyczyła sobie od przyszłej teściowej na podróż.

Tragedja zakończyła się jednak dla niebieskiego ptaszka wcale pomyślnie w obawie bowiem skandalu „teściowie i narzeczony zrezygnowali z wniesienia skargi, zakupione zaś przedmioty przyjęli kupcy z powrotem, tak że nikt właściwie nie poniósł szkody.

„Milionerkę“ wypuszczono po kilku dniach z aresztu.

## Roztargnienie pięknej damy wywołało drażliwe następstwa.

W modnym i wytwornym dancingu paryskim rozegrała się przykra scena. W liczbie tancerek znalazła się młoda pani Evac, przybyła w towarzystwie męża handlującego brylantami. Przyszła jej ochota zatańczyć ze znakomicie zręcznym murzynem, miejscowym wodzirejem.

Po skończonym tańcu pani E. zauważyła brak w uchu wielkiego butona brylantowego i narobiła wrzawy. Jej mąż zapewnił przybyłego policjanta, że brylant przed rozpoczęciem tańca widział na właściwym miejscu i że nikt inny nie mógł go skraść, jak murzyn.

W komisariacie Sadi Victor przed-

stawił dowody podoficera armii kolorowej francuskiej, narodzonego podczas ubiegłej ojny za waleczność. Pomimo to wobec poszlak zatrzymano go do czasu wyjaśnienia sprawy.

W pół godziny potem państwo E. po wrócili do komisariatu zmieszani i stropieni. Brylant znalazł się w domu na toalecie. Murzyn doprowadzony do pasji, natarł z pięściami na kupca, tak, że z trudem udało się go uspokoić.

Właściciel dancingu w obronie reputacji swego zakładu, zaskarżył małżonków do sądu i uzyskał wyrok, mocą którego państwo Evac przyznali się publicznie do wywołania zamieszania.

## Życzenia dzieci miliardów amerykańskich

Dziennikarze londyńscy wpadli na myśl, ażeby przed świętami odbyć szereg wywiadów z dziećmi milionerów amerykańskich, którzy podówczas mieszkali w londyńskim hotelu Savoy.

Córeczka jednego milionera, który dorobił się dziesiątków milionów na handlu sztucznymi nawozami, oświadczyła, że chciałaby pracować jako kucharka w kuchni.

Inna córeczka innego milionera zno-

wu życzyła sobie być telefonistką w centrali hotelowej.

Syn pewnego wielkiego magnata bawelnianego uważałby za największą rozkosz, gdyby mógł od rana do wieczora otwierać drzwi windy hotelowej, jako boy hotelowy.

Inne dzieci przeważnie oświadczyły, że największą przyjemność sprawiłoby im przyjmowanie gości nie w salonach hotelowych, ale zaraz z frontu przy loży portjera.

## Berliński „Sinobrody“.

Każda jego miłość kończy się tragicznie.  
Stał się powodem 9 z rzędu samobójstwa.

Wilhelm Jaksch, 26-letni kupiec berliński słusznie uchodzić może za sinobrodęgo.

Młodzieniec ten wybitnie męskiej piękności, rosły, dobrze zbudowany i w miarę inteligentny, stał się powodem 9-tego z rzędu samobójstwa. Każda jego miłość kończy się tragicznie, mimo tego, iż nie daje ku temu pozytywnych przyczyn.

W Nowy Rok zaprosił „piękny Wilhelm“ dwie swe koleżanki zawodowe na obiad. Zabawa przeciągnęła się aż do wieczora i musiała być wesołą, skoro na jedną z towarzyszek wylał Jaksch kieliszek szampana.

Czyn ten stał się powodem tragedji. Obrażona koleżanka opuściła lokal restauracyjny i udała się do domu.

W wielce podnieconym nastroju usiadła do biurka, aby napisać listy pożegnane do rodziny oraz do ukochanego, który w tak niegodny sposób splamił jej gorącą miłość.

Również obrażoną uczuła się druga towarzyszka noworecznego obiadu; uważała bowiem, iż Wilhelm przynosi po-

nad nią koleżankę, gdyż... oblał ją szampanem. Nie mogła wybaczyć mu tej poufałości i pożegnała go, postanawiając w duszy skończyć z tem głupcem i męczącym życiem.

W domu miała flaszeczkę z morfiną i przy jej pomocy postanowiła przenieść się do wieczności.

Pozostawiony sam sobie młodzieniec pospieszył do domu Erny Köhler, aby ją przeprosić za niewłaściwy żart z szampanem. Przed mieszkaniem zastał zbiegowisko. Pogotowie ratunkowe interwenjowało właśnie, albowiem Erna pozabawiła się życia wystrzałem z rewolweru.

Przybyty tym widokiem udał się do Käthi Voge, chcąc oznajmić jej straszliwą nowinę. Skoro wszedł do pokoju — dziewczyna leżała bez zmysłów, otruta morfiną.

W kilka dni później wręczyła mu policja listy pisane przez obie samobójczynie.

Zarówno Erna jak Käthi kochały go beznadziejnie i z powodu braku wzajemności odebrały sobie życie.

## Obrazki dzisiejszego Berlina.

„Inwalida“, który nabierał łatwowierne niewiasty na małżeństwa. — Oszust czy warjat?

Obraz dzisiejszego Berlina zmienił się bardzo od czasu wojny tak w wyglądzie samych ulic, jak i przechodniów.

Obcy obserwator widzi zmiany uderzające, zwłaszcza w kierunku zbiegnięcia i zraty wesołego rytmu dawnej stolicy cesarstwa.

Pojawiły się tłumy dawniej nie widzianych tak licznie żebraków wśród których dużą sensację budził żebrak, stojący zwykle na placu poczdamskim, który zbierał jałmużnę w dawnym mundurze oficera artylerji z orderami niemieckim, tureckim i na kulach! Budził on u wszystkich litość i nikt nie ośmielił się żebrakowi w randze oficera dać jakąś małą sumę, to też zwłaszcza młode dziewczyny, mające czulsze serca, pozbywały się nieraz ciężko zapracowanego grosza.

Policja zainteresowała się tym pupilem młodych idących do biur urzędniczek i poprosiła inwalidę o pokazanie legitymacji, których, jak się okazało, rzekomy oficer nie posiadał. Po bliższych badaniach wykazało się, że nie jest on ani inwalidą wojennym, ani oficerem; jest to kupiec Willi Franke, poszukiwany przez policję już dawno, jako niebezpieczny oszust specjalista od nabierania łatwowiernych niewiast na małżeństwa (!)

Onegdaj znów poranni przechodnie główniejszych ulic Berlina mieli niezwykły widok, gdy pędził po nich z wysięgową szybkością jakiś napół ubrany rowerzysta i dzwonił bezustannie, chociaż nikt przez ulicę nie przechodził. Policja go wreszcie zatrzymała, przyczem wykazało się, że rano skradł on na jednej z pocz 8 pakietów cygar i że jest to dzień nikarz, nazwiskiem Kaufman (!)

Zatrzymany nie zaprzeczał kradzieży i zeznał, że pakiety ma w domu, okazało się jednak, że prócz jednego pakietu nie miał nic w domu i nie umiał powiedzieć co z resztą zrobił, opowiedział natomiast, że w podwórzu Admiralałastu zasadził choinkę na wigilję. To jedno okazało się prawdziwym, w kąci podwórza stała choinka ubrana świeczkami, którą, jak objaśnili mieszkańcy tego domu, K. przychodził codziennie wieczorem zapalać. Jak twierdzą sąsiedzi K.

## Czytajcie

„Republikę“.

JERZY RZECKI.

5)



### Kryminalny romans kinematograficzny.

Jakoż przepowiednia akuszerki zdawała się nie być mylną. Z niemowlęcia wkrótce już rozwinął się rozkoszny dzieciak. A potem śliczna pannica. Gdy zrana dreptała wzdłuż Piotrkowskiej z książkami na pensję — dziesięciu lat jeszcze chyba nie miała, a już sztabakom napotykanym po drodze, bezwiednie serca chłopięce raniła.

Ten i ów dowiedział się, jak się nazywa. I nuz zapisywać całe stronicę w bruljonie: M. Z., M. Z. M. Z. Marja Zakrzewska, Maniusia Zakrzewska, Maniusienka sienka, eńka i t. d.; a ławki, jak Łódź Łodzią, we wszystkich „budach“ czy to w gimnazjum na Cegielnianej, czy w „handlowce“, czy nawet w „infamistycz-

nych“: rządowej „gimce“ i u Witanowskiego — wszędzie porysowane były scyzorykami. Serca, strzała przeszyte, a w sercu wciąż to samo M. Z. i inicjały siedzącego na ławce sztabaka.

A Maniusia o tem wszystkiem prawie że się nie domyślała. Rodzice starali się uchronić jedynaczkę od złego towarzystwa, więc starannie je jej dobierali. Chłopców żadnych, nawet na lekarstwo, a z dziewcząt takie raczej, co do których zachowania nie mogło być wątpliwości. Więc z przyzwoitej rodziny przedewszystkiem i raczej mniej ładne — to zawsze pewniejsze.

No i jakoś mijal rok za rokiem w spokoju. Maniusia coraz piękniej zakwitła

ale wciąż nic jeszcze nie maciło jej dziewczęcej bez troski, a raczej powiedzmy — nikt. Na zaczepki, niekiedy dość śmiałe ze strony sztabaków, nie reagowała, nie rozumiejąc ich podkładu. Wiedziała, że jest ładna, że najładniejsza w klasie, ale nie widziała w tem nic nadzwyczajnego.

Tak było aż do jesieni czternastego roku. Jak grom z jasnego lipcowego nieba spadła nagle wojna. Zanim się Maniusia spostrzegła, a już tatusia do wojska rosyjskiego wzięli za lekarza wojskowego.

Tak się to jakoś nagle stało. Pamiętała tylko jak to jechała dorożką z tatusiem w rosyjski mundur wojskowy przybranym i z mamusią zapłakaną na dworzec kolejowy. Ojciec udawał spokojnego, lecz widząc łzy, zraszające obficie twarz mamusi, też czegoś nosem pociągał i chusteczkę do oczu przykładał.

A i Maniusia siedzącej „naprzeciwko“ na „ławeczce“ wobec tego na placz się zbierała. Dorożka trzęsła się i warczała po kamiennym bruku, a za każdym wstrząśnięciem para też spadała z jasnych chabrowych oczu Maniusi na czarny fartuszek pensjonarski.

— Co to? — zapytał ojciec zdławionym głosem, napróżno usiłując się uśmiechnąć — cóż to Maniusienko mojej?

czemuś oczki zapłakała? — dodał, siłą się na dowiec.

— Bo, bo... mamusia płacze..., a jak mamusia to i Maniuska...

— Ty, brzdącu mój najśladzszy — rzekł doktor wzruszony — daj buziutki tej zapłakanej — i pocałował ją, sadzając sobie na kolana.

Wreszcie zajechali na dworzec. Tam już było pełno osób. Dużo jeszcze innych tatusiów, poprzębianych w kacapskie mundury i tułących się do nich mamusi i dzieciaków. Wszystkie zapłakane, strwożone, skulone, tułące się do siebie... Jakieś niemowlęta kwiliły w niebogłosy...

Wtem głośno zadzwieczał dzwonek kolejowy. Zaczęto się żegnać. Ostatnie gorące uściski i łzami zraszane pocałunki.

Maniusia słyszała jak ojciec matce mówił:

— Na pół roku powinno ci wystarczyć, bo mieszkanie do Nowego Roku zapłacone... Spis należności od pacjentek masz... To powinno wystarczyć... Zresztą napdalej za trzy miesiące musi się to chyba skończyć...

Potem całowali się tatuś z mamusią bardzo czule. Jeszcze potem poczuła Maniusia na twarzy ostry wąż tatusia i gorący pocałunek. A wreszcie pociąg gwizdnął i pojechał... (D. c. n.)



Warszawa, 8 stycznia.

# Aresztowanie komunistów-studentów w Warszawie.

## Rewizje i Aresztowania wśród akademickiej organizacji „Życie“ w Warszawie i Siedlcach.

Z Warszawy donoszą nam. Od kilku dni obiegają Warszawę głuche pogłoski o przeprowadzonych przez policję polityczną masowych rewizjach i aresztowaniu szeregu członków organizacji młodzieży socjalistycznej, która wyodrębniwszy się w specjalny związek studencki „Życie“, prowadziła w ostatnich czasach bardzo ożywioną agitacyjną działalność polityczną wśród młodzieży.

Wiadomości tej nie dawano wiary, gdyż już kilka tygodni temu władze bezpieczeństwa przeprowadziły w organizacji „Życie“ rewizję i nawet dokonały aresztowania pięciu najbardziej podejrzanych o komunizm członków — studentów. Dochodzenia nie dostarczyły jednak dostatecznych rzeczowych dowodów, wystarczających dla władz sądowych do utrzymania w mocy tych aresztowań.

Komisarz policji politycznej, Łęski, nie wypuścił ich z pod swej obserwacji.

Gdy wypuszczeni na wolność członkowie organizacji, ośmieleni chwilowym powodzeniem, przystąpili do dalszej swej wyrotowej pracy — policja polityczna ponownie podjęła kroki apobiegawcze.

Na skutek zarządzeń inspektora Piąt-

kiewiczza, dokonano przed czterema dniami rewizji w mieszkaniu prezesa „Życia“ niejakiego Mieczysława Wągrowskiego. W lokalu tym znajdowały się akty i archiwa tej organizacji. Aresztowany Wągrowski w działalności swej partyjnej używał pseudonimu „Szaruga“.

Drogim działaczem nie mniej ważnym okazał się niejaki Antoni Boniecki, (pseudonim „Wigura“). Najbardziej jednak kompromitującym członkiem „Życia“ był niejaki Erlich, noszący pseudonim „Winter“. Erlich, jak się okazało, był sekretarzem frakcji komunistycznej w sejmie i pełnił funkcje łącznika politycznego z komunistyczną partią robotników Polski (K.P.R.P.).

Poza wymienionymi aresztowano również studentów, Edmunda Narkowskiego, Wacława Ciechowskiego, Szczepana Walczyka i Arona Bermana.

W dniu wczorajszym, sędzia śledczy p. Jasiński, po zakończeniu śledztwa sądowego zadeklarował wszystkich aresztowanych do więzienia.

Znalezioną u aresztowanych bibliotekę komunistyczną skonfiskowano.

Materiały dowodowe, różne notatki i archiwa „Życia“ wskazują, że agitacja komunistyczna skierowana była i do szkół średnich, gdzie znajdowała wy-

znawców w wyższych klasach gimnazjalnych.

Dodać należy, że organizacja „Życie“ okazała już swoje oblicze w styczniu 1923 r. na zjeździe niezależnej młodzieży socjalistycznej w Krakowie, gdzie obecni przewodnicy „Życia“ doprowadzili do rozłamu — N. M. S.

Również ci sami komuniści, a specjalnie Wągrowski i Boniecki wmieszani byli w aferę komunistyczną w roku ubiegłym w związku z aresztowaniem w Helenu pod Warszawą organizacji wolnego harcerstwa, gdzie ten sam Boniecki był inicjatorem nowego rozłamu.

Po zaaresztowaniu i zakończeniu dochodzeń przeciwko wymienionym akademikom, władze sądowe zawiadomiły w dniu wczorajszym senat uniwersytecki o przebiegu dochodzeń i kompromitującym dla aresztowanych wyniku śledztwa.

Agitacyjne działanie sięgało jednak i poza Warszawę. Oto, jak się dowiadujemy, równocześnie z przeprowadzeniem aresztowaniami w stolicy, aresztowano w Siedlcach dwu braci Dziewulskich, uczniów jednego z gimnazjów miejscowych. Aresztowanych organizatorów ja-

bienc publiczności.

Gdy mu odmówiono, oświadczając, że program już jest skończony, oficer udał się do szatni, wziął szablę i trzema cięciami w głowę powalił p. Kosakowskiego.

Obecni na sali wojskowi rozbroili szaleńca.

Zajście wywołało niezwykle przynębiające wrażenie wśród ludności.

### Stan oblężenia w Brazylii.

Paryż, 7 stycznia.  
„Matin“ donosi z Rio de Janeiro, iż rząd ogłosił stan oblężenia. W mieście panuje stan nerwowego napięcia.

### Przed utworzeniem parlamentu w Hiszpanji.

Madryt, 7 stycznia.  
Powrót Primo de Rivery do Madrytu oczekiwany jest około 20 b. m. Już obecnie toczą się rokowania rządu z przywódcami niektórych ugrupowań w sprawie nowej ordynacji wyborczej, na zasadzie której ma być ukończony parlament.

Prasa demokratyczna występuje bardzo ostro przeciwko projektowi ordynacji wyborczej gen. Primo de Rivery i stwierdza, że nawet w razie zwołania parlamentu faszystowskiego sytuacja wewnątrzna w Hiszpanji nie ulegnie poprawie.

### MUSSOLINI I RADJO.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.  
Rząd skasował nadawanie zwykłych radiokomunikatów ze stacji nadawczej w Rzymie w obawie nadawania wiadomości, które mogą być szkodliwe dla faszystów.

**Dla dzieci do lat 14**  
czynne są z dniem 1 grudnia 24 r.

## KOMPLETY RYSUNKOWE

pod kierunkiem

### Tadeusza Kleczyńskiego

Wiadomości udziela się w czwartki i soboty od godz. 9 do 11 rano w szkole p. Marii Wesolkówny, Piotrkowska 84.

**1 PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.**  
New-Jork 5,16.  
Londyn 24,64  
Paryż 27,84.

**2 PRZEDGIELDA WARSZAWSKA**  
Dolary 5,17 i trzy czwarte.

**PRZEDGIELDA AKCJOWA**  
Bank Dyskontowy 5,25.  
Bank Handlowy 4,60.  
Bank Spółek Zarobkowych 6.  
Bank Zachodni 1,60  
Strachowice 1,65 — 1,60  
Modrzejów 3,53.  
Zyrardów 9,30 — 9,50  
Chodorów 4,25.  
Nobel 1,35.  
Wegiel 2,45.  
Cukier 2,90 — 2,95  
Siła i Światło 0,30  
Lombard 0,85.  
Spirytus 2,70.  
Częstocice 1,65.  
Tendencja utrzymana.

### Obstrukcja komunistów w parlamencie niemieckim.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.  
Berlin, 7 stycznia.

Mimo spokojnego przebiegu otwarcia parlamentu niemieckiego, należy oczekiwać dalszych burzliwych obrad gdyż posłowie komunistyczni postanowili prowadzić konsekwentnie obstrukcję w parlamencie, aż do uwolnienia 7000 komunistów, którzy obecnie znajdują się w więzieniu.

Jeżeli obstrukcja w parlamencie nie odniosłaby skutku komuniści niemieccy zamierzają przenieść walkę na ulicę.

Planowane są wielkie demonstracje polityczne przed parlamentem oraz w innych centrach Berlina.

### ZLIKWIDOWANIE KONFLIKTU ANGIELSKO-SOWIECKIEGO W SPRAWIE LISTU ZINOWJEWY.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.  
Londyn, 7 stycznia.

Zatarg angielsko-sowiecki w sprawie listu Zinowjewa został ostatecznie załatwiony.

Rakowski wystosował list do ministra spraw zagranicznych Chamberlaina, w którym odrzuca oddanie sporu tego do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu i stwierdza że uważa konflikty ten ostatecznie za zlikwidowany.

### PROGRAM POLITYKI ZAGRANICZNEJ RZĄDU CZESKIEGO.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.  
Praga, 7 stycznia.

„Czeskie Slovo“ donosi, iż rząd Czechosłowacki zamierza w najbliższej przyszłości zrealizować następujące punkty swego programu polityki zagranicznej.

Zawarcie traktatów handlowych ze wszystkimi państwami europejskimi, zawarcie umów specjalnych z Rumunją, Bułgarią oraz Włochami.

Rząd czeski poczyni również wysiłki celem uregulowania spraw związanych z protokołem genewskim, jak to: zmniejszenia zbrojeń oraz wykonania kontroli wojskowej nad Niemcami.

### Oficer porąbał szablą aktora. Stało się to na zabawie tanecznej w Brześciu.

W nocy z soboty na niedzielę w Brześciu nad Bugiem na tanecznej zabawie miejscowego towarzystwa sportowego doszło do tragicznego zajścia.

Porucznik Macalewicz, oficer 9 dyw. łamoch., w stanie nietrzeźwym podszedł do p. Wiktora Kosakowskiego, jednego z artystów, którzy brali udział w programie tego wieczoru i zażądał, aby wystąpiła na estradzie jedna z ulu-

### Co uchwaliła Rada ministrów.

Warszawa, 7 stycznia  
Polska Agencja Telegraficzna.

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 7 bm. powzięła następujące uchwały:

- 1) rozp. o podwyższeniu niektórych zobowiązań.
- 2) rozp. o komisjach kwalifikacyjnych.
- 3) rozp. o służbie przygotowawczej i egzaminach kandydatów na stanowisko tej kategorii w dziale ogólnej służby administracyjnej.
- 4) rozp. o służbie przygotowawczej i egzaminach praktycznych kandydatów na stanowiska urzędników rachunkowych wyższej izby państwowej.
- 5) rozp. o powołaniu rady technicznej przy ministrze kolei.
- 6) projekt ustawy uzupełniającej art. 11 ustawy z dnia 9 października 1923 o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych i wojska.
- 7) rozp. o przyznaniu specjalnego dodatku mundurowego urzędnikom kontroli skarbowej.
- 8) projekt rozp. Prez. Rzplitej o ustaleniu kursów, przypadających do zwrotu w myśl postanowień art. 84 ustawy z dnia 11 grudnia 1923 zaopatrzeń emerytalnych funkcjonariuszy państwowych zawodowych wojskowych.

9) rozp. w sprawie składek emerytalnych podjętych z kas b. państw zaborczych.

10) ustalenie terminu awansów personelu nauczycielskiego w kołach akademickich.

11) projekt rozp. o ratyfikacji traktatu handlowego i nawigacyjnego między Polską a Holandją, podpisanego w Warszawie dnia 20 maja 1924 roku.

12) projekt ustawy o ulgach w aplikacji sądów apelacyjnych warszawskiego, lubelskiego i wileńskiego.

13) projekt ustawy o zmianie przepisów o karę za zbrodnie, przewidzianą w par. 67 austr. ustawy karnej z r. 1852 o odwołaniu w sprawie o tę zbrodnię.

14) rozp. w sprawie opłaty statystycznej od soli kuchennej, bydłowej i chemicznej.

15) rozp. o powierzeniu licytacji b. rosyjskich państwowych banków szlacheckich i włościańskiego — państwowemu bankowi rolniczemu.

16) projekt ustawy, zmieniający niektóre postanowienia art. 121 ustawy z dnia 23 grudnia 1922 o obowiązkach i o prawach oficerów, dotyczącego terminu przemianowania oficerów rezerwowych na oficerów zawodowych.

Dr. med.  
**BRAUN**  
Południowa Nr. 23  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół — 2 i od 4 — 8  
Kwalifikowana freblanka z 4-klasowym wykształceniem i 8-letnią praktyką nauczycielską poszukuje posady. Oferty w adm. pod „Irma B.“  
Przyjme na mieszkanie 3-ch panów ul. Przejazd 55 Wiadomość u dozorcy 45-3

# Amerykańskie mody kobiece.



Tegoroczny karnawał w Ameryce odbywa się pod hasłem wydanym przez krawców amerykańskich: „Precz z modą europejską”. Związek artystów sztuki krawieckiego urządził obecnie w Nowym Jorku wystawę „Style creators review”,

na której stara się nauczyć wolne mody w stylu „yankeo”. Podajemy powyżej kilkanaście modeli, zaznaczając, iż wedle opinii znawców, są one tak piękne, iż mogą skutecznie walczyć o palmę pierwszeństwa z twórcami krawców paryskich.

Poszczególne modele wyobrażają: 1) suknie wieczorna z lamy srebrnej i tiulu ze strusimi piórami; 2) słynna „creatrice” miss Marion Stehlik w arcydziele swego sztuki elegancji; 3) Mrs. Bobe, właścicielka największego magazynu

mód w New Yorku w sukni wieczorowej; 4) Suknia szylonowa, garnirowana perłami; 5) suknia wieczorna z satyny z koronkami; 6) Negligée z różowego jedwabiu z piórami strusimi.

## Sukces socjalistów w Niemczech. Socjaldemokrata Loebe prezydentem Reichstagu.

Berlin, 7 stycznia, Polska Agencja Telegraficzna. Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu dokonano wyboru prezydenta Reichstagu. Loebe socjaldemokrata otrzymał 231 głosów. Walraf (niem. nacjon.) 102 głosy, von Kardoff (niem. partja ludowa) 59. Prezydentem Reichstagu został socjaldemokrata Loebe. Wybór posła Loebe na prezydenta Reichstagu w pierwszym głosowaniu

był niepodziwką dla większości posłów którzy nie wiedzieli, że wszyscy posłowie centrowi głosować będą za niego. Loebe wygłosił krótkie przemówienie które przerwali mu komuniści, przypominając sprawę więźniów politycznych, na co prezydent odpowiedział, że sprawa ta przedstawiałaby się daleko lepiej gdyby nie taktyka komunistów, rozdrażniająca stosunek rządu do tej sprawy.

## Proces komunistyczny w Anglii.

London, 7 stycznia. W Newcastle rozpoczął się proces, przeciwko inicjatorowi spisku bolszewickiego, Gibbsonowi. Zamierzał on mianowicie wysadzić w powietrze ratusz i elektrownię, w Newcastle, a następnie obrabować samo miasto. Proces ten rzuca ciekawe światło na metody sowieckich, w jedyniu sobie zwolenników. Gibbson pracował w fabryce materiałów wybuchowych i drogą przywłaszczenia zdołał zgromadzić dużą ilość tych

materiałów. Gdy komuniści dowiedzieli się o tem, wezwali Gibbsona do wstąpienia do partji komunistycznej, działającej w Newcastle, proponując mu stanowisko szefa oddziału partji w tem mieście. Ponieważ bezrobotni gromadzili się pod ratuszem co poniedziałek, Gibeson starał się zaznajomić ze swym planem wszystkich znajdujących się pośród bezrobotnych komunistów. W ostatniej dopiero chwili jeden z uczestników spisku uprzedził policję o mającym się dokonać zamachu.

Dziś! Dziś! Dziś!  
Wielka premjera.

CASINO

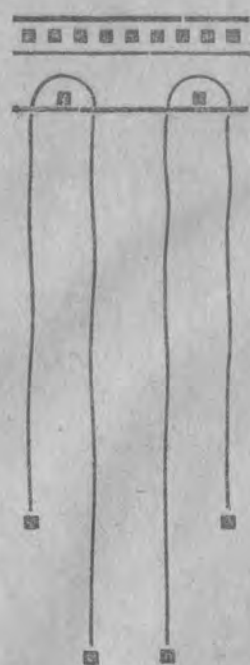
Dziś! Dziś! Dziś!  
Wielka premjera.

Odtwórczyni „Hrabiny Paryża” — Królowa ekranu

MIA MAY

w najnowszej kreacji, w 8-mio aktowym erotycznym dramacie małżeńskim  
p. t.

„LISTY MIŁOSNE  
BARONOWEJ S...”



Dzieje kobiety w „niebezpiecznym wieku”, w której, nagle budzi się chęć wychylenia pułapu życia do dna... i, nie zważając na swe stanowisko społeczne, na to, że jest matką dorosłej córki, pozwala się unieść ponętom miłości.

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

**Ogłoszenia:**

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpilt.) W TEKSCIE 40 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpilt.). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 30 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpilt.) Zarechnowa i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowa o 50 proc. Zagran. o 100 proc. Drożej 20 mtr i druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 grosz. Najmniejsze 50 gr.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7,50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.